

Teoria dyskursu a badania transnarodowe

12 września 2007

Zagadnienie którym pragnę się tu zająć dotyczy ujęcia zjawisk transnarodowych przez pryzmat podejścia zawartego w teorii dyskursu, a więc próby przyjrzenia się w ten sposób procesom społeczno-politycznym oraz kulturowym w zglobalizowanej rzeczywistości, co wiąże się z przyjęciem pewnych założeń związanych z dyskursywnym podejściem. Przy czym należy pamiętać, że jest to jedynie zarys propozycji i nie należy jej traktować w sposób nazwijmy to programowy. Zasadniczo, nie chciałbym się tu upierać przy jednoznacznych konkluzjach, choć oczywiście pewne wnioski będą nieuniknione. Jednak szkicowy charakter pracy oraz specyfika omawianej problematyki nie pozwalają ich traktować w sposób fundamentalny. Tak czy inaczej, przyjęcie pewnych roboczych założeń jest nieuniknione.

Stoję tu na stanowisku, *explicite*, wyrażonym przez Ernesto Laclau [1], który twierdzi, że sformalizowanie teorii dyskursu umożliwiło zastosowanie systemu formalnych reguł do opisanie każdego znaczącego systemu w społeczeństwie, co wiąże się z założeniem, że system ten nie odnosi się do żadnej substancji. Termin „dyskurs” w tym ujęciu jest punktem widzenia, z którego możemy opisywać życie społeczne i elementy się nań składające, co wyklucza jego stosowanie wyłącznie do zjawisk językowych. Należy tu jeszcze zwrócić uwagę na poststrukturalistyczny trend negujący istnienie zamkniętych całości, co znosi istnienie izomorfizmu między tym, co znaczące, a tym, co oznaczane. Usunięcie tego związku prowadzi nas do wprowadzenia kategorii „hegemonii”, rozumianej jako dyskursywne działania określonych sił społecznych, mające na celu ustalenie stałego związku między oznaczającym a oznaczanym, w swoim własnym, ideologicznie pojętym interesie. Co do kwestii istnienia, bądź nieistnienia zamkniętych systemów, w ramach których następuje

konstytuowanie dyskursywnych tożsamości, proponuję na razie pozostawić sprawę otwartą i powrócić do niej w ostatniej części pracy.

Pragnę też zaznaczyć, że propozycja stosowania dyskursywnej perspektywy w skali transnarodowej nie wiąże się z żadnym ukrytym założeniem o istnieniu tworu takiego, jak społeczeństwo globalne. Tego rodzaju pojęcie jestem skłonny traktować co najwyżej w sensie technicznym. Chodzi tu jedynie o intuicję, że skoro teorię dyskursu możemy stosować do badania procesów społecznych, to kiedy weźmiemy pod uwagę ich współczesny transnarodowy charakter, będziemy musieli stwierdzić, że przeszkody do zastosowania takiego ujęcia nie istnieją. Mówię tu o procesach opisywanych przez przedstawicieli antropologii globalnej, takich jak Appadurai czy Hannerz. Ten ostatni zresztą zastanawiając się nad różnymi definicjami kultury ostatecznie pozostaje przy założeniu, „[...] że kultura to znaczenia i formy znaczące, które kształtujemy i nabywamy w życiu społecznym” [2]. Appadurai podkreśla zasadnicze i podstawowe fakty związane z ostatnimi dekadami procesów globalnych, jakimi są masowe migracje i media elektroniczne. W wyniku masowych migracji dawne granice sytuujące dane społeczności w konkretnych, lokalnych warunkach zostały przekroczone, przestając pełnić swą formującą rolę, zaś strumienie obrazów, dostarczane przez media elektroniczne w sposób zupełnie zasadniczy, wpływają na kształtowanie praktyk dyskursywnych. Migrujące społeczności niosą wraz ze swoją wędrówką określone znaczenia, które ulegają transformacji na nowym terytorium, z jednej strony zachowując część swojego lokalnego i historycznego charakteru, z drugiej zaś podlegając konieczności adaptacji do specyfiki nowych warunków. Tworzące się w ten sposób diaspory zlokalizowane w różnych częściach globu, będące wynikiem omawianej deterytorializacji kultur, zachowują wzajemną łączność, jak i łączność z tymi, którzy pozostają na miejscu, za pomocą mediów elektronicznych, które umożliwiają kultywowanie swojej wyobrażonej tożsamości, naznaczonej jednak przez nowe siły i

doświadczenia nowych miejsc. Media elektroniczne oferują cały zestaw form znaczących i rozmaitych powiązań z tym, co oznaczane, zawartych głównie w obrazach jakie dostarczają, gdyż o ile w ich polu nie zanika medium drukowane, to jednak kształtowanie tożsamości przesuwają się poza obszar oddziaływania słów, jak twierdzi Hannerz, choć słowa przecież też są obrazami. W czasach masowych migracji znaczenia i formy znaczące przybierają coraz to nowe konfiguracje, a znaczenia mogą się przemieszczać również wtedy, gdy ludzie pozostają na miejscu [3], wobec czego kultury nie mogą być przyporządkowane do konkretnego terytorium. Mamy do czynienia ze swoistą mozaiką kultur, nazywaną przez Hannerza za Kroeberem globalną ekumeną, rozumianą jako obszar, w obrębie którego dochodzi do „trwałych interakcji i wymiany kulturowej” [4], rozmaitych powiązań i współzależności transnarodowych wpływających na organizację kultury, przenikania się tego, co globalne, z tym, co lokalne. Tego rodzaju obszar badań okazuje się wyzwaniem dla nauk społecznych, a w ich obrębie dla teorii dyskursu, jaka może być wykorzystana do celów badawczych.

W tych okolicznościach trudno mówić o zamkniętym systemie w obrębie którego kształtowane są określone izomorficzne adekwatności między formami znaczącymi a znaczeniami. Globalna ekumena jest obszarem nie tylko wzajemnie się przenikających mas ludzkich i strumieni obrazów; należy jeszcze pamiętać o jej wymiarze ekonomicznym, wyrażonym w zglobalizowanej gospodarce kapitalistycznej i wpływie interesów Kapitału na kontrolowanie procesu sygnifikacji; inspirację znajdziemy w koncepcji No Logo zaproponowanej przez Naomi Klein [5]. Logo potraktować można jako formę znaczącą, signans, która służy opakowaniu czy oznaczeniu, określonej treści, signata, co składa się na całość będącą symbolem, stworzonym po to, aby go konsumować. Wiąże się to z jedną z funkcji symbolu, jaką jest kształtowanie nowych form zachowania [6]. Hegemoniczne działanie korporacji (a dokładniej sektora public relations, będącego na ich usługach) polegałoby na narzuceniu odbiorcom takiego, a nie innego wizerunku marki, zbudowania takich, a

nie innych skojarzeń, wykreowania takiego, a nie innego stylu życia, opartego o identyfikację z daną marką. Sama marka jest jedynie pustą formą która przybiera w toku zakrojonej na szeroką skalę wielokanałowej kampanii marketingowej określone znaczenie czy znaczenia, które w zależności od interesu mogą być zmieniane, tak by tego rodzaju transformacja sprzyjała możliwie najskuteczniejszemu zarządzaniu umysłem konsumenta. Jak wskazuje Hannerz powołując się na Lasha i Urry'ego, produkcja przedmiotów materialnych ustępuje miejsca produkcji znaków, które podlegają w ten sposób utowarowieniu. „Rosnący odsetek towarów na rynku to znaczenia same w sobie lub formy przekazujące znaczenie” [7]. Przy czym sam konsumpcjonizm, związany z kreowaniem wizerunku marki, brandingiem, wydaje się nie tyle globalną kulturą konsumpcyjną, co ideologią wyrażającą interesy producentów marek (nie produktów, skoro sam produkt jest jedynie pretekstem do prowadzenia działalności zarobkowej). Tego rodzaju interesy, wbrew pozorom, nie muszą wiązać się z próbami narzucenia jednego modelu kulturowego, wyrażonego w teoretycznych propozycjach nazywanych westernizacją, amerykańizacją czy McDonaldyzacją. Zbyt nachalne, hegemoniczne próby narzucenia określonego stylu życia mogłyby przynieść skutki odwrotne od zamierzonych; dużo efektywniejszym sposobem działania może być wykorzystywanie różnic kulturowych, adaptowanych na potrzeby kampanii w danym regionie świata, co nie musi się kłócić z jednolitym wizerunkiem marki. Inną sprawą jest tu wmówienie ludziom, że powinni konsumować nie pytając o uzasadnienia, a inną techniki prowadzące do wdrożenia tego projektu. Każda technika jest dobra, jeśli sprzyja maksymalizacji zysków.

Interesującym przykładem hegemonicznych działań, mających na celu przedstawienie politycznych decyzji w określony sposób jest analiza sposobów generowania obrazu w mediach, jaką znajdujemy u Barkera [8], która dotyczy prezentowania wojny w Iraku w latach 1990-1991. Spostrzeżenia Barkera kierują naszą uwagę przede wszystkim na praktyki, mające na celu ujednolicenie podawanych informacji. Takie praktyki były

wdrażane za pomocą określonych działań Stanów Zjednoczonych, polegających na ograniczeniu swobody poruszania się dziennikarzy, co tym samym wpływało na swobodę tworzenia relacji. Ograniczono liczbę sprawozdawców, a tych dziennikarzy, którzy mieli możliwość przebywać na terenie działań wojennych pilnowało wojsko. W przedstawianych obrazach nie pokazywano ofiar śmiertelnych czy obrazów zabijania (1% obrazu telewizyjnego przedstawiało „śmierć i obrażenia”), komunikaty koncentrowały się na inteligentnej broni, niezwykle precyzyjnej, minimalizującej ofiary śmiertelne. Jednak sytuacja wyglądała inaczej: „Irak był obiektem nalotów dywanowych o łącznym tonażu ładunków większym niż w całej II wojnie światowej” [9]. Tak więc „wojna”, z którą nierozzerwalnie wiąże się śmierć i cierpienie ludzi, przedstawiana jest jako sterylny w swej precyzji konflikt zbrojny, który w zasadzie nie niesie ze sobą znaczących ofiar śmiertelnych, a ci, którzy musieli zginąć, zginęli w imię słusznej, pokojowej sprawy, gdyż sam konflikt traktowany jest jako działanie o doniosłych intencjach. O ile Stany Zjednoczone nie miały problemu z legitymizacją swoich działań za pierwszym razem, tak w przypadku wojny nad Zatoką w roku 2003 sytuacja nie była już dla nich tak wygodna – nasilono starania, by przedstawić wojnę jako „pokojoową akcję”, walkę o prawa człowieka i demokratyzację, podczas gdy jej przesłanki powiązane są z hegemoniczną próbą narzucenia imperialnej polityki reszcie świata oraz plutokratycznym, quasi-faszystowskim charakterem państwa amerykańskiego, opartym o silne powiązania biznesu i polityki. Funkcjonowanie i utrzymywanie się takiego charakteru państwa związane jest z dążeniem do kontroli cen ropy naftowej i pozyskiwaniem nowych terytoriów dla działania amerykańskich korporacji [10].

Wróćmy teraz do perspektywy antropologicznej z jej dyskursywnym podejściem. Appadurai stawia tezę, „ [...] że kultura stanowi rozpowszechniony aspekt ludzkiego dyskursu, wykorzystujący różnicę do wytwarzania różnorodnych koncepcji tożsamości grupowej” [11]. Tożsamość zostaje wytworzona przez

różnicę zawierającą się wśród innych różnic. Stąd możemy mówić o Kulturze 1 jako „wirtualnym, luźnym archiwum różnic” oraz o Kulturze 2 stanowiącej podzbiór tych różnic. Presja różnic zawartych w obrębie Kultury 1 wpływa na wytwarzanie tożsamości grupowej na obszarze Kultury 2, konstytuującą ową tożsamość. Antropologiczny punkt widzenia Appadurajy, operującego na gruncie kategorii etnosu powiązanej z historycznie i lokalnie zakorzenioną wyobraźnią, co z kolei wiąże się z pojęciami państwa i narodu, przypomina mechanizm dyskursywnej i hegemonicznej mobilizacji oraz konfiguracji znaczeń proponowany przez Laclau i Mouffe. W tym ujęciu rolą praktyk hegemonicznych byłoby dążenie do utrwalenia różnicy, polegające na zamknięciu „niestabilnych znaczeń elementów znaczących w danym polu dyskursywnym” [12]. Biorąc to wszystko pod uwagę można powiedzieć, że praktyki hegemoniczne polegać mogą na mobilizacji różnic kulturowych w celu wytworzenia odrębności grupowej. Z jednej strony mielibyśmy więc hegemoniczne zarządzanie znaczeniem przez aktorów korporacyjnych i instytucjonalnych, zwłaszcza przez państwo i rynek [13], czego przykłady podawałem wyżej; z drugiej zaś, hegemoniczne praktyki wymykałyby się takiemu „odgórnemu” zarządzaniu, gdyż wiążą się z wzajemnym przenikaniem się tego, co lokalne z tym, co globalne, przy czym przenikanie to zapośredniczone zostaje jeszcze przez media elektroniczne i masowe migracje.

Grupy i społeczności postawione wobec takich tendencji zmuszone są do budowania tożsamości w warunkach, w których ciężko o znalezienie jakichś stałych punktów odniesienia. Trudno w tej sytuacji mówić o stabilnych systemach znaczeń, choć paradoksalnie, płynny charakter naszych czasów okazuje się silnym bodźcem do prób konstruowania takich właśnie stabilnych systemów, co często wiąże się z dążeniami do narzucania jednolitego wzorca kulturowego na poziomie państwa, co na polskim gruncie jest tak dobrze widoczne w ideologicznej konstrukcji „IV Rzeczypospolitej”, a w skrajnych przypadkach wiąże się z przemocą i różnego rodzaju separatyzmami

etnicznymi, stanowiącymi jedno z głównych przyczyn migracji, w wyniku których tworzą się diaspory.

Zmierzając do podsumowania należałoby zwrócić uwagę na kilka kwestii związanych z postrzeganiem formacji dyskursywnych w perspektywie globalnej. Podkreślenia wymaga fakt wielości dyskursów, których funkcjonowanie należałoby rozumieć jako proces, w trakcie którego rozmaite grupy dążą do hegemonicznego narzucenia znaczeń. Zapewne można mówić o dominujących nurtach dyskursywnych, które nieustannie podlegają presji rozmaitych dyskursów mniejszościowych, działających niejako z peryferii pola dyskursywnego, jednak nie w rozumieniu przestrzennym, lecz jako dyferencjalnych względem centralnych dyskursów. Implikowałoby to istnienie zamkniętej całości postulowanej przez strukturalizm, podczas gdy to, co do tej pory powiedzieliśmy w odniesieniu do płynnych sposobów konfiguracji znaczeń wskazuje na zastosowania poststrukturalistycznego trendu „logiki obalania dyskursywnych tożsamości”, wynikającej, jak pisze Laclau, z „logicznej niemożliwości ukonstytuowania zamkniętego systemu” [14]. Myślę, że należałoby tu zapytać o to, jaka jest dynamika tych procesów, w jaki sposób przenikają się dyskursy dominujące z mniejszościowymi we wzajemnym dążeniu do hegemonii, jak przebiegają procesy indygenizacji, czyli ułokalnienia, związane ze sposobami przyswajania dominujących treści dyskursywnych, napływających z przestrzeni globalnej i przekształcanych w sposób charakterystyczny dla danych społeczności; czy wreszcie o to, jak przypadkowe konfiguracje znaczeń tworzą dynamiczną strukturę różnic zawierających się w różnicach. Czy można powiedzieć, że system jest otwarty, otwarty na przeobrażenia? Czy teorie bifurkacji lub turbulencji mogą być odpowiedzią na uchwycenie zależności między stałością i stabilnością a dynamiką i zmianą?

Wiele wskazuje na to, że znaczenia nieustannie prześlizgują się pod formami znaczącymi, będąc dopasowywane w zależności od ustrukturywania bloków hegemonicznych i kontrhegemonicznych w

polu dyskursywnym. W tym sensie można rozumieć przekładanie z kontekstu na kontekst pojęć ze słownika oświeceniowego takich jak wolność, dobrobyt, prawa, suwerenność, czy w końcu demokracja, które przemieszczają się w strumieniach ideobrazów podlegając rozmaitym lokalnym transformacjom. Stoimy w obliczu sytuacji, kiedy znaki zostały odcumowane od swoich znaczeń i mogą występować w rozmaitych konfiguracjach z tym, co znaczone. Jakie procedury badawcze przyjąć w tej sytuacji? Pozwolę sobie odpowiedzieć na to pytanie słowami Hannerza: „[...] dystrybucja znaczeń i form znaczących wśród ludzi i związków społecznych w świecie jest obecnie tak skomplikowana, że jakiegokolwiek jednostki społeczne, którymi się posługujemy w badaniach kulturowych, muszą być z założenia mniej lub bardziej arbitralne, będąc twórcami poszczególnych celów analitycznych” [15]. Globalna ekumena, która terytorialnie stanowi zamkniętą całość, dyskursywnie wydaje się umykać systemowemu domknięciu, zawsze pozostawiając pole dla konstytuowania nowych tożsamości po to, aby następnie mogły one ulec dezintegracji. Mówimy tu o procesie.

Autor: Mariusz Wieczerzyński

Źródło: [Recykling Idei](#)

PRZYPISY

1. Laclau E., „Dyskurs”, [w:] Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej, red. Goodin R., Petit P., KiW, Warszawa 1998, s. 557.
2. Hannerz U., Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca, WUJ, Kraków 2006, s. 21.
3. Hannerz 2006, ibidem, s. 21.
4. Kopytoff [za:] Hannerz 2006, ibidem, s. 27.
5. por. Klein N., No Logo, Świat Literacki, Izabelin 2004.
6. Turner V. W., „Badania nad symbolami”, [w:] Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej, red. Kempy M., Nowicka E., Warszawa 2003, s. 95.
7. Hannerz 2006, ibidem, s. 40.
8. Barker C., Studia kulturowe. Teoria i praktyka, WUJ, Kraków

2005, s. 369-370.

9. Barker 2005, [za:] Mowlana i in., s. 369.

10. W kwestii tego rodzaju oceny reżimu politycznego w Stanach Zjednoczonych opieram się na opiniach wyrażonych w filmie pt. „Granice wolności”, reż. Rose Ch., rok produkcji 2003-2004.

11. Appadurai A., Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji, UNIVERSITAS, Kraków 2005, s. 25.

12. Barker 2005, ibidem, s. 95.

13. Hannerz 2006, ibidem, s. 38.

14. Laclau 1998, ibidem, s. 558.

15. Hannerz 2006, ibidem, s. 39.